

Gazeta Pelkewicka



3 X 1994, nr 17 (73), rok V

DWUTYGODNIK

cena: 4000 zł



W numerze burmistrz E. Stańczyszyn przedstawia zasady sprzedaży kamienic „Pierzei Wschodniej” Rynku. Ponadto prezentacja regulaminu wynajmu mieszkań na Osiedlu Centrum.



Magazyn miedziowy

Z danych opublikowanych przez Wojewódzki Urząd Statystyczny wynika, że w ciągu ostatnich 8 miesięcy tego roku wydobycie rudy miedzi wyniosło 12,4 mln ton, co wynosi 96,4 procent wydobycia w analogicznym okresie ubiegłego roku. Tegoroczna produkcja metalu była większa o 0,4 procent niż przed rokiem i wyniosła 270 tysięcy ton.

Sudecko-Pomorskie Towarzystwo Drogo-we, które posiada status spółki, zajmie się budową autostrady Świnoujście-Lubawka. O tym, czy gmina Legnica wejdzie w skład Towarzystwa, zadecydują radni. Dziś jedynie wiadomo, że wśród akcjonariuszy są największe miasta i najbogatsze gminy zachodniej Polski. Są także liczące się firmy, m.in. KGHM Polska Miedź SA.

W dniach 24 i 25 września w Legnicy odbyła się konferencja naukowa na temat aktualnego stanu, zagrożenia i przyszłości lasów Legnicko-Głogowskiego Okręgu Przemysłowego. W programie prezentowane były badania naukowe prowadzone na terenie okręgu miedziowego. Były też objazdy stanowisk badawczych usytuowanych w pobliżu szybów „Lubina” i „Rudnej”. Uczestnicy konferencji wizytowali również rejon nasadzeń w rejonie ZG „Polkowice”. Obok naukowców z Instytutów Polskiej Akademii Nauk, Dendrologii w Kórniku i Botaniki w Krakowie na konferencji uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa wszystkich zakładów KGHM Polska Miedź SA.

Od siedmiu lat jedną z firm pracujących przy budowie warszawskiego metra jest lubińskie Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni. Lubinianie w oczekiwaniu na ogłoszenie przetargu na budowę tuneli i stacji „Plac Defilad” kończą stację A-11. Jedną ze złożonych ofert przez lubińską „Pebekę” jest podziemny tunel znajdujący się pod dworcem Warszawa-Zachód.

Na liście 100 największych podatników, opublikowanej przez tygodnik „Wprost”, na dziesiątym miejscu znalazła się KGHM Polska Miedź SA. Zdaniem tygodnika, w ubiegłym roku ta największa firma województwa legnickiego zapłaciła łącznie różnych podatków 2 bln 395 miliardów złotych.

Zdaniem Jerzego Pietraszka, rzecznika prasowego KGHM SA „...rzeczywista suma podatków i innych opłat poniesionych przez „Polską Miedź” na rzecz Skarbu Państwa wyniosła w ubiegłym roku 4 bln 202 mld 478 mln złotych...”

W pierwszej dziesiątce, obok KGHM Polska Miedź SA, znalazły się m.in. Telekomunikacja Polska SA oraz poznańskie i krakowskie Zakłady Przemysłu Tytoniowego.

Podczas kolejnej rozprawy związanej z piętym poremoczeniem wekslowym udzielonym przez „Polską Miedź” J. Baranowskiemu stawili się jedynie oskarżeni. Do jej przeprowadzenia zabrakło jednego z adwokatów głównego oskarżonego.

Byli członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej KGHM SA oskarżeni o narażenie swojej firmy na straty, nie przyznają się do winy. Rozprawa została odroczone do 14 paź-

dziernika tego roku.

Z okazji pierwszej rocznicy wyborów parlamentarnych poseł Ryszard Zbrzyzny skierował list do wyborców, w którym informuje o swojej działalności. W liście tym m.in. stwierdza:

„... Udało mi się wraz z innymi posłami związkowcami stępić zęby ustawie neopopiwkowej. Nie udało mi się jednak przekonać do poprawek komisję pracującą nad prawem górniczym...”

Ryszard Zbrzyzny włączył się w rozwiązywanie wielu spraw lokalnych. Między innymi zwrócił się do ministra zdrowia o finansową pomoc dla Dolnośląskiego Centrum Onkologicznego we Wrocławiu.

Kilka dni temu z Hannoveru powróciła kilkusetosobowa delegacja województwa legnickiego. Podczas rozmów z przedstawicielami niemieckiego concernu Preussag Anlagenbau, prócz wojewody legnickiego Ryszarda Maraszka, uczestniczyli przedstawiciele KGHM Polska Miedź SA. Tematem trzydniowej wizyty były problemy związane między innymi z rekultywacją i zagospodarowaniem obiektów przejętych po wojskach Federacji Rosyjskiej.

Podczas wrześniowego przeglądu orkiestr dętych województwa legnickiego spory sukces odniosły górniczo-hutnicze orkiestry reprezentujące kopalnie i huty KGHM Polska Miedź SA.

Zdecydowane zwycięstwo odniosła orkiestra HM „Głogów”, która zdobyła puchar wojewody legnickiego. Druga nagroda przypadła „dętej” z ZG „Rudna”, a czwarta z „Lubina”.

Podczas wizyty premiera Waldemara Pawlaka w Kazachstanie rozmawiano na temat importu metali kolorowych. Już niebawem tam właśnie wyjedzie delegacja „Polskiej Miedzi” celem nawiązania współpracy gospodarczej.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu miedziowego wystosował list do ministra finansów Grzegorza Kołodki z wnioskiem o zwolnienie z opodatkowania podatkiem dochodowym zasiłków statutowych. Wniosek dotyczy także wyłączenia wydatków na zbiorowe imprezy wypoczynkowe i rekreacyjne z podstawy opodatkowania „neopopiwkiem”.

Według rankingu opublikowanego przez brytyjski miesięcznik „Business Central Europe”, klasyfikującym wielkość sprzedaży w 1993 roku największych przedsiębiorstw Europy Środkowo-Wschodniej, KGHM Polska Miedź SA znalazła się na 14 miejscu. Na pierwszym miejscu „polskiej grupy” jest CPN.

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Nadzorczej zdecydowano o zakończeniu reorganizacji KGHM Polska Miedź SA. Końcowym etapem będzie powołanie spółki inwestycyjno-zarządzającej, która spełniać będzie funkcje właścicielki wszystkich spółek z udziałem „Polskiej Miedzi”.

Według wszelkich opinii, ceny miedzi utrzymają się na wysokim poziomie do końca bieżącego roku. Zdaniem ekspertów niektórych firm brokerskich, średnioroczna cena może wynieść nawet 2 200 USD/t i powinna utrzymać się jeszcze w pierwszej połowie roku przyszłego. Prognozy są bardzo optymistyczne. Przewidywania ekspertów z Hambros Equities mówią o 3 300 dolarów za tonę.

Zebrał i opracował:
Andrzej Lech

Polkowicki kalejdoskop

— Należy stworzyć takie warunki, aby wszyscy mieszkańcy miasta i gminy chcieli uczestniczyć w imprezach sportowo-rekreacyjnych organizowanych przez kluby, ogniska i stowarzyszenia sportowe — powiedział burmistrz gminy Emilian Stańczyszyn podczas spotkania z nauczycielami wf, trenerami i działaczami kultury fizycznej.

◆◆◆

Blisko 500 dziewcząt i chłopców wraz ze swymi nauczycielami uczestniczyło w usuwaniu śmieci z terenu miasta i gminy w ramach akcji „Sprzątania świata”. Koordynatorem sprzątaniami Polkowic był Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Energia”.

◆◆◆

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Szklarach Górnych, którego wychowankami są również dzieci z Polkowic, pięknie z każdym dniem. Okazuje się, że pieniądze przekazane przez ZG „Polkowice” w ramach szkół górniczych oraz fundusze z gminy nie poszły na marne. Widać tam rękę dobrego gospodarza.

◆◆◆

Wszystko wskazuje na to, że Polkowice będą miały olimpijczyka. Reprezentant Górnik Polkowice w rzucie oszczepem Rajmund Kółko został powołany do kadry narodowej przygotowującej się do olimpiady w Australii.

◆◆◆

Jak należy przypuszczać, pierwszy w historii DK „Impresja” wieczorek taneczny oraz całodzienny festyn sportowo-rekreacyjny organizowany przez miejscowy OSIR są pierwszymi efektami spotkań burmistrza gminy z przedstawicielami kultury i sportu.

◆◆◆

Pierwsze ogólnopolskie zawody strzeleckie Bractwa Kurkowego odbyły się na terenie ośrodka sportów obronnych ZG „Polkowice”. Ciekawostką imprezy była prezentacja urządzenia pozwalającego na łączność ogólnokrajową i międzynarodową techniką cyfrową.

Konstrukтором urządzenia o nazwie „Paket-radio” jest Artur Hajer, członek Klubu Krótkofalowców „Cuprum” ZG „Polkowice”.

◆◆◆

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze MKS Górnik Polkowice podsumowało 4-letnią działalność, nakreśliło zadania na następną kadencję oraz wybrało nowe władze. Prezesem klubu na najbliższe cztery lata został Marek Traczyk.

◆◆◆

— Okręg miedziowy należy do 26 obszarów zagrożonych ekologicznie. Ponad 80 tys. ha znajduje się w strefach szkodliwego oddziaływania gazów i pyłów. Pod względem powierzchni zagrożonych lasów okręg miedziowy zajmuje drugie miejsce w kraju, tuż za lasami Górnego Śląska — stwierdzono podczas wrześniowej konferencji ekologicznej w Legnicy.

◆◆◆

Podczas rozgrywanych w Paszowicach mistrzostwach Dolnego Śląska w kolarstwie ze startu wspólnego tytuł mistrzowski wśród seniorów wywalczył Paweł Kaczmarek. Wicemistrzami zostali: Maciej Rzepka (kat. młodzik) oraz Łukasz Runewicz (kat. żak).

Opracował: (ale)

Zasady sprzedaży kamienic „Pierzei Wschodniej” Starego Miasta

oraz informacja o transakcjach przeprowadzanych przez gminę do dnia 30.09.1994 r.

Zgodnie z uchwałami Rady Miejskiej z 1993 r. oraz postanowieniami Zarządu z lat 1993/94 określono oraz podano kilkakrotnie do publicznej wiadomości poniższe zasady sprzedaży nowych kamienic Starego Miasta.



1. Kamienice mieszkalne o numerach od 1 do 6 (wartość - 1,6 miliarda złotych)

- pierwsza wpłata 10% wartości,
- wartość 1 m² pow. użytkowej = 4,9 mln zł + VAT,
- VAT (7%) od całej wartości, płatny wraz z pierwszą ratą,
- 10 rat rocznych płatnych w terminie od 31.03. każdego roku plus oprocentowanie 12% w skali roku od kwoty nie zapłaconej.

2. Kamienice mieszkalne o numerach od 7 do 29 (wartość od 820 mln zł do 1,4 mld zł)

- pierwsza wpłata 20% wartości
- b), c), d) jak wyżej.

A) Kamienice sprzedane osobom fizycznym

- Nr 1, nr działki 183/6,
- Nr 4, nr działki 183/3,
- Nr 5, nr działki 183/2,
- Nr 6, nr działki 183/1,
- Nr 7, nr działki 183/7,
- Nr 14, nr działki 185/14,

7) Nr 15, nr działki 185/15,

8) Nr 29, nr działki 185/16.

A) Kamienice sprzedane instytucjom:

9) Nr 12, nr działki 185/12 - Bank Zachodni S.A.,

10) Nr 13, nr działki 185/13 - Bank Zachodni S.A.

B) Kamienice przekazane nieodpłatnie w użytkowanie:

11) Nr 11, nr działki 185/11 - Urząd Stanu Cywilnego,

12) Nr 16, nr działki 185/16 - Urząd Gminy,

13) Nr 17, nr działki 185/17 - Urząd Gminy,

14) Nr 18, nr działki 185/18 - Polkowskie Budownictwo Mieszkaniowe.

C) Kamienice, na które przygotowano bądź podpisano protokoły uzgodnień (osoby fizyczne i instytucje):

15) Nr 2, nr działki 183/5,

16) Nr 3, nr działki 183/4,

17) Nr 8, nr działki 183/8,

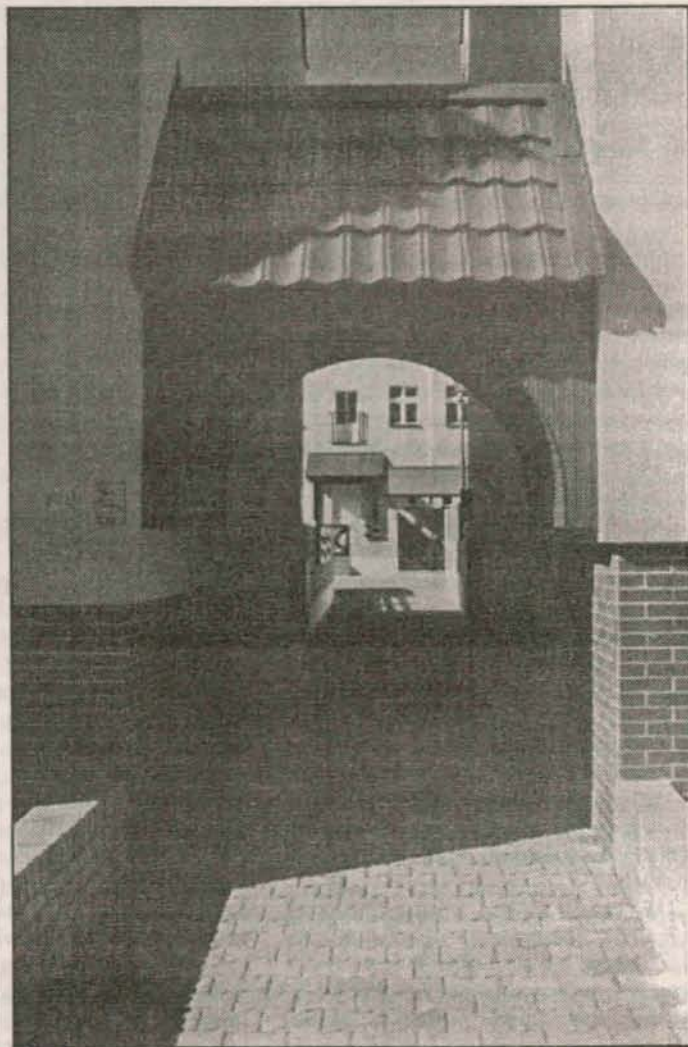
18) Nr 9, nr działki 183/9,

19) Nr 10, nr działki 183/10,

20) Nr 11a, nr działki 185/11a,

21) Nr 27, nr działki 185/18,

22) Nr 25, nr działki 185/20.



D) Kamienice, na które nie zgłoszono do dnia 30.09.1994 r. oficjalnie żadnego zapotrzebowania:

- 23) Nr 19/20, nr działki,
- 24) Nr 22, nr działki 185/23,
- 25) Nr 23, nr działki 185/22,
- 26) Nr 24, nr działki 185/21,
- 27) Nr 26, nr działki 185/19,
- 28) Nr 28, nr działki 185/17.

E) Kamienice z funkcjami usługowymi i garażowymi, na które Gmina w miesiącu październiku ogłosi warunki sprzedaży:

- 29a) Nr działki 185/27 - garaże,
- 30) Nr działki 185/24 - usługi,
- 31) Nr działki 185/15 - usługi,
- 32) Nr działki 183/11 - garaże.

- * Z informacji w pkt. C, D, E wynika, że 18 kamienic na dzień 1.10.1994 roku nie ma swojego właściciela.
- * Koszty Gminy związane z dozowaniem kamienic przekraczają kwotę 40 mln zł miesięcznie.
- * Koszty te mogą ulec dużemu zwiększeniu - 15.10.1994 r. wraz z rozpoczęciem sezonu grzewczego (dodatkowe opłaty za centralne ogrzewanie).
- * Wszystkie kamienice wymagają przeprowadzenia wewnętrznych prac wykończeniowych.
- * Zakup kamienicy o funkcjach mieszkalnych upoważnia do ulgi w podatku od dochodów osobistych.
- * Z ośmiu osób fizycznych, które są właścicielami kamienic, tylko trzy były mieszkańcami Polkowic.



Do dnia 8.10.1994 r. oczekuje się złożenia oferty zakupu przez wszystkich zainteresowanych. Oferty mogą dotyczyć wszystkich kamienic wskazanych w punkcie C i D.

W dniach od 9 do 12 października 1994 r. zostaną podpisane protokoły uzgodnień ze wszystkimi chętnymi oferentami.

Po 12.10.1994 r., z uwagi na sezon grzewczy i większe koszty utrzymania nie sprzedanych kamienic, Zarząd Gminy rozważy możliwość złagodzenia warunków sprzedaży kamienic lub je wydzierżawi.

Gdyby taka sytuacja zaistniała, to wszelkie informacje o nowych warunkach zagospodarowania kamienic w Pierzei Wschodniej Rynku zostaną podane do publicznej wiadomości - w Telewizji Polkowickiej i „Gazecie Polkowickiej”

Burmistrz Gminy
mgr inż. Emilian Stańczyszyn

Ochrona środowiska - co to może znaczyć...?

1. Czy oszczędzanie nam się opłaci?

Woda

Zapraszam Państwa do przeczytania tego artykułu. Nie będzie w nim przeprowadzona analiza ekonomiczna czy też porównanie sposobów użycia technologii nowych ze starymi. Będę chciał wskazać Państwu, jakie są tendencje i nieuchronna konieczność oszczędzania zasobów naturalnych oraz usprawnienia wielu procesów technicznych i technologicznych stosowanych obecnie.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że zasoby wód do celów pitnych są bardzo ograniczone. Polska nie należy do krajów bogatych w zasoby wodne. Średnia światowa dyspozycyjność wody wynosi 33m³/M.dobę, europejska już tylko 11m³/M.dobę a polska 4,5m³/M.dobę. Z tego wynika, że każdy mieszkaniec Polski zużywa więcej niż 4,5 m³/dobę. Przy niskich zasobach wody pitnej takie jej zużycie wcześniej czy później doprowadzi do deficytu. Potwierdzeniem tej tezy może być tegoroczna susza, która spowodowała ograniczenia w dostawie wody pitnej w wielu miastach.

Woda jest jednym z najważniejszych czynników kształtujących właściwy rozwój organizmów, jest niezbędna do życia. Świadomość ta wymusza na nas rozsądne i oszczędne gospodarowanie wodą. Obecnie istnieją technologie minimalizujące zużycie

wody. Polegają one na zastosowaniu obiegów zamkniętych, w których ścieki poddawane są oczyszczeniu w procesach mechaniczno-biologicznych i dalej skierowane do procesu odnowy wody powracają do użytkownika w formie nadającej się do użycia. Nie odkryto tu niczego wielkiego, bowiem podobnie przebiega proces oczyszczania wody w naturalnym środowisku. Są to jednak technologie bardzo drogie, ale coraz częściej znajdują zastosowanie w zakładach przemysłowych.

Gdyby sytuacja zmusiła nas do wprowadzenia tej technologii na szerszą skalę, zaszkodziłoby to znaczną podwyżką jej ceny. Dlatego nie lekceważmy ciekających kranów czy spluczek. Za te wycieki płacimy z własnej kieszeni, ale winniśmy mieć świadomość, że przyczyniamy się do marnotrawstwa, którego konsekwencją będzie wyższa cena wody.

Obieg wód na ziemi jest obiegiem zamkniętym. Jeśli będziemy ją zanieczyszczać, zatrwać i bezsensownie marnotrawić, to doprowadzimy do tego, że w końcu nam jej zabraknie. Już teraz jest to poważny problem, który możemy zacząć rozwiązywać sami poprzez uzdrawianie środowiska.

W następnym numerze „Gazety Polkowickiej” zapoznam Państwa z problemem ścieków.

Grzegorz Kowalski



Waldemar Gajaszek

Redaktor Naczelny
„Gazety Polkowickiej”

Z okazji zbliżającej się kolejnej, bo już czwartej, rocznicy narodzin „Gazety Polkowickiej” chcę Panu i zespołowi redakcyjnemu „Gazety” podziękować za prawdziwie pionierski trud pracy dla wzbogacenia naszej społeczności o nieprzemijające wartości kulturowe.

Jestem przekonany, iż praca Pana i kierowanego przez Pana zespołu jest warta kontynuacji. Składam zatem redakcji „Gazety Polkowickiej” życzenia wytrwałości i konsekwencji w pracy na rzecz rozwoju naszej społeczności. Sądzę również, iż prasowe doniesienia o rezygnacji Pana z funkcji redaktora naczelnego „Gazety Polkowickiej” okażą się być tylko plotką a „Gazeta Polkowicka” będzie wydawana przez kolejne lata.

Życzę więc Panu i zespołowi „Gazety”, by za rok rocznicę - piątą już - obchodzili w taki sposób, by można było spojrzeć wstecz z radością i satysfakcją.

Prezes
Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju
Miasta i Gminy Polkowice
Miroslaw Zagula

W imieniu własnym oraz całego zespołu redagującego dotychczas „Gazetę” wyrażam serdeczne podziękowania za nadesłane życzenia.

Doniesienia prasowe, o których Pan wspominał, nie są niestety plotką, jednakże żywię również nadzieję, że piątą rocznicę będzie można obchodzić z radością i satysfakcją.

Waldemar Gajaszek

Poznajmy swoich radnych

Jak sięgnąć pamięcią, nigdy dotąd w historii Polkowic w składzie radnych nie było małżeństw. Wśród 23-osobowego składu Rady Gminy obecnej kadencji jest jedno – Jolanta i Lesław Węgierscy.

Horoskop na bieżący tydzień dla ludzi z pod znaku Bliźniąt jednoznacznie sugeruje wypoczynek na łonie natury i koniecznie we dwójkę. Oderwanie się od codzienności dobrze wpłynie na samopoczucie. Pani Jolanta Węgierska, należąca do grupy ludzi spod tego właśnie znaku, od dawna planuje wypad za miasto, jednak nadmiar obowiązków zawodowych i społecznych, nie wspominając o rodzinnych, nie pozwala na jego realizację.

Bardzo chętnie jednak opowiada o sobie i swojej pracy.

Pochodzi ze Świebodzina, skąd po ukończeniu średniej szkoły wyjechała do Szczecina. Jako najzdolniejsza uczennica bez egzaminów dostała się do Pomorskiej Akademii Medycznej. Początkowo studiowała na wydziale internistycznym, jednak w końcu zdecydowała się na pediatrię. W Polkowicach zjawiała się w zasadzie przez dziwne zrzucenie losu. Bardzo dokładnie pamięta ten dzień.

siałam sobie radzić w każdej sytuacji, co chyba wyszło mi na dobre.

Od dziecka lubiła przebywać wśród ludzi i działać na ich rzecz. Podczas ostatnich wyborów zdecydowała, że najwyższa pora zrobić coś więcej niż na własnym podwórku. Postanowiła ubiegać się o mandat radnego.

— Doszłam do wniosku, że mogłabym dać z siebie trochę więcej. Widzę wiele problemów, z jakimi spotykają się mieszkańcy. Do najważniejszych spraw zaliczyłabym sprawy mieszkaniowe, nie zapominając o rozwoju przemysłu alternatywnego do już istniejącego. Poza tym należałoby usprawnić funkcjonowanie służby zdrowia i opieki społecznej. Moim zdaniem najważniejszymi sprawami są jednak te związane z potrzebami codziennego bytu mieszkańców gminy. I tym chciałabym zająć się w czasie pracy w komisji zdrowia.

W życiu codziennym stara się być człowiekiem pogodnym, chociaż czasami – jak sama twierdzi – bywa wybuchowa. Przede wszystkim jednak ufa ludziom, traktując ich z pełnym szacunkiem, choć nie zawsze na tym dobrze wychodzi.

Kiedy zapytałem o życiowe pasje, bez wa-

jedyna kopalnia głębinowa węgla brunatnego. Miejscowość ta położona jest w okolicach Łagowa i, jak sam powiada, jest to wyjątkowe miejsce, gdzie „woda czysta i trawa zielona”, innymi słowy – Perła Ziemi Lubuskiej.

Z urodzenia jest wędkarzem, choć obecnie nie praktykującym. Ostatni raz na rybach był podczas ubiegłorocznego urlopu, podczas którego wędkował na jeziorze Niesłysz.

Kontynuując naukę w średniej szkole trafił do rodzinnego miasta swojej małżonki. Poznał ją i pokochał od drugiej klasy LO, i tak zostało do dziś.

Wbrew pozorom, okazuje się, że dzięki „czystej wodzie i trawie zielonej...” jako dojrzały młodzieniec miał dylemat z wyborem kierunku studiów.

Okolice, w których wychowywał się, odwiezane były podczas letnich miesięcy przez różnych, czasami bardzo ciekawych ludzi. Zpełny przypadek sprawił, że poznał tam wędkującego profesora jednej ze szczecińskich uczelni, który w czasie rozmowy „na temat” zaproponował mu... cybernetykę.

W istocie. Ukończył Politechnikę Szczecińską na wydziale inżynieryjno-ekonomicznym transportu o kierunku cybernetyka i informatyka.

Po ukończeniu studiów trafił na okres „nadprodukcji” absolwentów wyższych uczelni. Mając specjalizację „organizacja przetwarzania danych” nie mógł znaleźć pracy w okręgu miedziowym, mimo że był stypendystą Zakładu Naprawczego Maszyn.

Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej ponownie przypadek losu dał o sobie znać. Dzięki temu, że inni poszli „służyć ojczyźnie”, znalazło się wolne miejsce pracy. Przez cały okres pracy zawodowej chciał realizować się w swoim kierunku. „Zaliczył” prawie wszystkie zakłady zaplecza KGHM. Ba, był nawet przez rok nauczycielem.

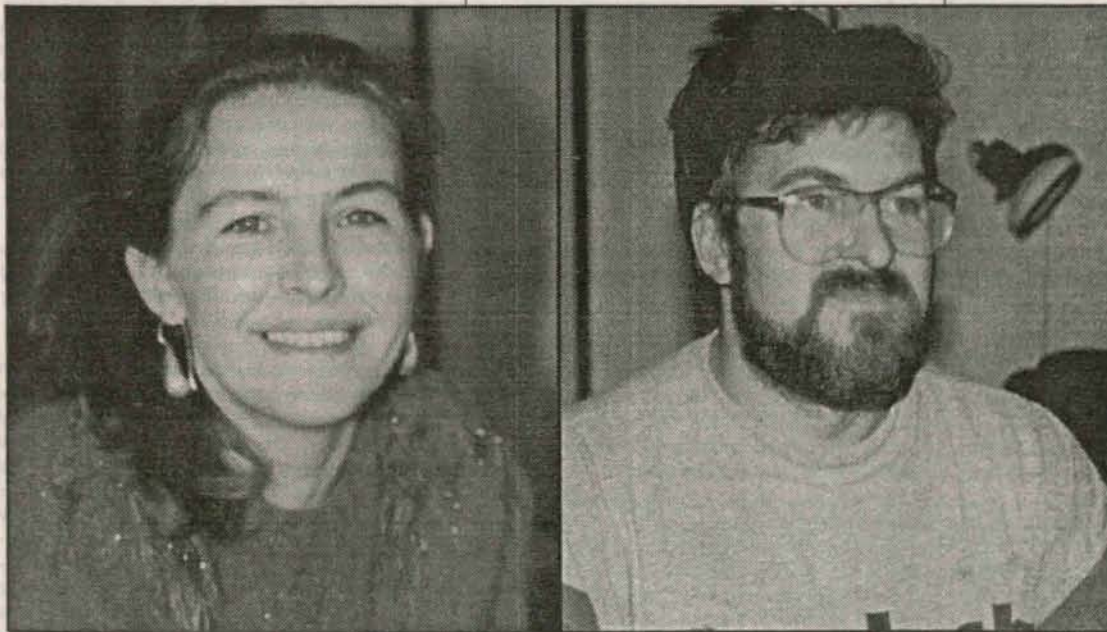
Dziś jest pracownikiem Urzędu Miasta i kieruje Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej.

Jako radny pracuje w trzech komisjach: Rozwoju Gospodarczego, Budżetowej oraz Gospodarki Gminnej i Bezpieczeństwa Publicznego. Jest delegatem do Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego.

Aktualnie pracuje m.in. nad stworzeniem optymalnego systemu opieki społecznej oraz stworzeniem zakładu pracy chronionej.

Mówiąc o swojej aktualnej pracy, często używa określenia: — *gmina chce dawać ludziom wędkę, a nie ryby.*

Andrzej Lech



Fot. A. Lech

— To było dla mnie ogromne przeżycie. Po dwóch tygodniach stażu w lubińskim szpitalu otrzymałam polecenie podjęcia pracy w polkowickiej przychodni. Była zima. Kiedy weszłam pierwszy raz do przychodni zastałam przerażający widok. Proszę sobie wyobrazić, ja początkująca lekarka, długa kolejka oczekujących pacjentów i, co się dopiero później okazało, ja jedyny lekarz w tym dniu. Wszyscy pozostali na urloпах bądź chorobowym.

Moja trema, zdenerwowanie było tak silne, że badając pierwszego pacjenta nie mogłam sobie przypomnieć nazwy kropli do nosa. Z perspektywy czasu jednak bardzo pozytywnie oceniam „wrzucenie mnie na głęboką wodę”. Mu-

hania odpowiedziała: książki. Czyta zawsze i wszędzie, jeśli tylko pozwalają na to okoliczności. W zasadzie wszystko co wpadnie jej w ręce, choć ma swoich ulubionych autorów. Nie ukrywa, że bardzo często powraca do literatury z lat szkolnych. Kilkakrotnie czytała „Trylogię”, „Nędzników”, czy chociażby, ze łzami w oczach, „Anię z Zielonego Wzgórza”. Chętnie i bardzo dobrze robi również na drutach.

Jest dumna ze swego syna Marcina, który właśnie rozpoczął naukę w tutejszym Liceum Ogólnokształcącym.

Lesław Węgierski

Pochodzi z niewielkiej miejscowości Sieniawa Lubuska, na terenie której znajduje się

Władza to nie tylko przyjemność

Rozmowa z Emilianem Stańczyszynem, burmistrzem Polkowic

— Zapowiedział Pan wprowadzenie gruntownych zmian w zarządzaniu gminą. Dlaczego postanowił Pan przeprowadzić tak daleko idącą reformę?

— Zgadzam się ze stwierdzeniem, że reformuję Polkowice. Wyszedłem z założenia, że Urząd, całe otoczenia Urzędu Gminy, obsługa mieszkańców Polkowic, obsługuje społeczeństwo. Nie może być tak, że środki z budżetu gminy zawieszają się na poziomie plac urzędniczym. Te pieniądze muszą służyć. A jak wyjdzie z tej filozofii myślenia, okazuje się, że poprzednie struktury i aparat, który został w gminie ustawiony, wcale nie może sprostać tym wyzwaniom. Dlatego opinie o Polkowicach nie są tak fantastyczne. Mamy nawet takie sondaże, które wykazują, że społeczeństwo wcale nie jest takie szczęśliwe, że mieszka w tym bogatym mieście. Owszem, ludzie widzą zmiany, ale nie widzą efektu bezpośrednio dla nich.

— Na czym polegać mają zmiany i jak szeroki będzie ich zakres?

— Zdecydowanie inaczej będzie ułożony sam Urząd Gminy. Pierwszy pion zarządzania majątkiem będzie dotyczył majątku gminy. Wszystkie wydziały zarządzające tym majątkiem będą „podwieszane” pod pierwszego wiceburmistrza. Drugi pion to cała sfera budżetowa: służba zdrowia, oświata, opieka społeczna, sport, kultura i rekreacja. To wszystko wymaga zupełnie innej sztuki zarządzania, bo jest bardzo obojętne ustawodawstwem na szczeblu Warszawy, a pewne rzeczy trzeba mądrze robić również w Polkowicach. To jest już inny pion zarządzania gminą i jest obszarem drugiego wiceburmistrza. W poprzedniej strukturze było to, moim zdaniem, za bardzo pomieszane. Nie bardzo wiem dlaczego. Dlatego nie mogłem z poprzednimi strukturami pracować. Trzeci pion, typowy pion administracyjno-prawny, pion organizacji samorządu terytorialnego. To jest domena naszego sekretarza, ażeby wszelkie aspekty formalno-prawne były dopracowane.

Pion strategii społeczno-gospodarczej podlegać będzie bezpośrednio mnie. Są to trzy wydziały: Rozwoju Gospodarczego Gminy – ten rozwój musi nastąpić, bo w przyszłości nie będziemy mieli podatnika, Wydział Rozwoju Wsi – bowiem w dużej mierze właśnie tam widzę możliwości rozwoju, oraz Wydział informacji geograficznej. Robimy to w takim fantastycznym systemie „Intergraf”, który jest jednym z największych systemów światowych – porządkujemy wszystkie sprawy gminy. Kieruję się zasadą, że wszystko, co mamy w gminie, musimy poznać i zinwentaryzować, bo trudno jest zarządzać, kiedy się nie ma pełnej informacji. W oparciu o taki aparat i jego możliwości gmina powinna być dobrze i oszczędnie zarządzana.

— Sporządzenie takiej inwentaryzacji to zadanie na długie lata.

— Jest to niewątpliwie zadanie na kilka długich lat. Chyba żadna gmina nie jest w ten

sposób uporządkowana, a w „normalnych” krajach wszystkie gminy mają już te problemy za sobą.

— Wymienił Pan do tej pory cztery piony zarządzania gminą. Czy są jeszcze jakieś inne?

— Celowo na końcu mówię o pionie finansowo-budżetowym czy, jak chciałem go nazwać, pionie skarbu gminy. Wcześniej to się tylko szufladkowało pieniądze w tym pionie... Konto takie, konto inne... To nie był pion finansowo-budżetowy, tylko typowo budżetowy. Księgowy szufladkował i się nie przejmował. A tu trzeba myśleć o pionie finansowym. Jak jest pieniądź, są rezerwy, to trzeba go ulokować, żeby ten pieniądź robił inny pieniądź. Dlatego są dwa wydziały: Wydział Budżetowy, ten, który poprzednio nazywał się finansowo-budżetowy, i Wydział Finansowy, który ma wymyślać, jak powieścić pieniądze. Tyle jest instrumentów na rynkach kapitałowych, że nie skorzystać z tego jest grzechem, pozbawieniem gminy kolejnych miliardów złotych.

— Czy to znaczy, że Polkowice będą np. grać na giełdzie?

— Ale tylko „twardymi” papierami, takimi jak obligacje skarbu państwa. Nie będziemy ryzykować publicznych pieniędzy. Jak ktoś ma prywatne, to niech gra, ale publicznym pieniądzem nie można tak dalece ryzykować. A obligacje to dla mnie większe zyski niż konto w banku.

— Czy te zmiany w organizacji zarządzania gminą przyniosą zwiększenie ilości etatów w urzędzie?

— Ocenilibym to tak: obecnie jest 80 etatów, plus około 20 w Biurze Inżynierii Miejskiej, to jest łącznie około 100. Docelowo planuję około sto kilkanaście etatów. Można więc powiedzieć, że o te kilkanaście procent zwiększy się ilość etatów, ale oszczędności z tego tytułu, które gmina uzyska, wielokrotnie przekroczą koszty z tym związane.

Co bardzo chciałbym podkreślić mówiąc o tej strukturze? Otóż pokazuje ona sześć poziomów zarządzania: Rada Gminy, Zarząd, burmistrz, zastępcy burmistrza, kierownicy wydziałów i zastępcy kierowników wydziałów. Decyzje na tych sześciu poziomach mają się rodzić tam, gdzie prawo na to pozwala. Jeżeli prawo mówi Rada – to niech decyduje Rada, jeżeli burmistrz, niech decyduje burmistrz. Ale jeżeli burmistrz może scedować kompetencje aż do poziomu zastępcy kierownika wydziału, to sceduje. Oczywiście musi mieć na tym stanowisku dobrego człowieka, ale to właśnie ten człowiek ma najlepiej znać problemy i podjąć właściwą decyzję. Te sześć poziomów nie jest po to, żeby sobie były, ale żeby obywatel był szybko obsłużony. W poprzedniej strukturze tego kompletnie nie było.

— Jedną ze zmian, jakie Pan wprowadził, był podział Wydziału Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej na trzy Wydziały. Czy nie

mnoży Pan kierowników i nie rozdmuchuje biurokratycznej struktury?

— Zaraz opowiem, co ten jeden wydział obejmował. Otóż mieścił w sobie całą oświatę, a więc wszystkie szkoły i przedszkola, wszystkie problemy opieki społecznej, całą służbę zdrowia i również, nie wiem dlaczego, ochronę środowiska. Do tego jeszcze dochodziła cała kultura, sport i rekreacja. Mało tego, wydział ten miał planować remonty i inwestycje dla całej sfery budżetowej. Miał wszystko robić, a w efekcie nic nie robił, bo jeżeli ktoś ma za dużo, to nie ma nic.

Proszę mi powiedzieć, czy te kilka osób, które tam pracowały mogło nadzorować proces wydawania pieniędzy. To było Eldorado. Nie wyobrażam sobie, że np. Wydział Oświaty, który ma wszystkie szkoły, przedszkola, zadania własne, konieczność panowania nad tym, czy te dzieciaczki rozwijają się prawidłowo nie tylko pod względem merytorycznym ale i emocjonalnym, czy ten wydział mógłby efektywnie zajmować się jeszcze tym wszystkim, o czym przed chwilą wspominałem. W efekcie powstały wydziały: Oświaty, Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Kultury, Sportu i Rekreacji. Ja myślę, że każdy, kto wie, jak ważne są te dziedziny życia i jak wiele środków gmina przeznaczająca na te dziedziny, wyciągnie sobie wnioski, że nie ma co oszczędzać na nich. Warto za to obserwować, co dzieje się z tymi 150 miliardami – czy one są dobrze wydawane, czy niedostatecznie. Ja postawiłem tezę, że te pieniądze obsługiwały mieszkańców Polkowic w stopniu niedostatecznym.

— Zapowiadał Pan, obejmując funkcję, kilka miesięcy uważnego przyglądania się swoim urzędnikom. Czy okres zmian kadrowych już nadszedł?

— Oczywiście, że nie. Skoro pracuję dwa miesiące, trudno żebym ocenił wszystkie kadry gminy. To przecież jest nie tylko stuosobowy Urząd Gminy, ale również kilkaset osób w otoczeniu gminy. Ja zresztą słyszałem wiele informacji na temat swoich posunięć kadrowych. Tymczasem fakty są takie. Do tej pory w Urzędzie Gminy nie zwolniłem żadnego pracownika, jeden zrezygnował. W całym otoczeniu gminy również nie zmieniłem żadnej z osób, dwie zaś zrezygnowały. Oczywiście mocno się przyglądam pozostałym osobom. Fakt kolejny. W urzędzie 80% urzędników na poziomie kierowników otrzymało ode mnie nominacje z moją pieczęcią. Po prostu uważam, że są to dobre osoby, które chcą służyć społeczności według moich zasad. Otrzymali możliwość podejmowania decyzji, na co długo czekał. Co będzie z pozostałą grupą – nie wiem. Przyglądam się im nadal, ale nie mam jeszcze wyrobionego zdania.

Chciałbym to powiedzieć, że nie zwolniłem dyrektora OSiR-u, nie jestem nadal prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej, gdyż zrezygnowałem z tej funkcji po objęciu obecnego stanowiska itd. Ktoś chyba próbuje podejmować decyzje za mnie, rozpuszczając takie informacje.

— Polkowice przystąpiły ostatnio do międzygminnego związku pięciu gmin. Czy oznacza to koniec okresu szczelnej izolacji Polkowic w regionie i województwie?

— Praktyka izolacji zdecydowanie się skończyła. Niezrozumiale jest dla mnie to, że ktośkolwiek się zamyka. Normalnym jest, że opłaca się współpracować z najszerzej pojętym otoczeniem. Tymczasem kiedy spotykałem się z wójtami, burmistrzami sąsiednich gmin, to pierwsze, co mi mówili, że są zdziwieni, że burmistrz Polkowic do nich przyjechał. Ja twierdząc, że wiele spraw należy rozwiązywać wspólnie, bo tak jest po prostu taniej. Taka jest filozofia założenia Związku. Nieważne, że ktoś ma 10 mld, a kto inny 400 mld. Ważne jest to, że ktoś, kto ma 10 mld, zrobi to taniej i ten, który ma 400 mld, też zrobi to taniej. Dlaczego się zamykać? Mam nadzieję, że nowy rok budżetowy, bo teraz samorządy są niejako zaszufladkowane starym budżetem, że ten 1995 rok pokaże, że się opłaca współpracować z szeroko rozumianym otoczeniem.

— Skoro już mowa o nowym roku budżetowym, to co by chciał Pan zmienić w dotychczasowej praktyce prac nad budżetem? Jakie ma Pan priorytety?

— Chciałbym zmienić filozofię pracy nad budżetem. Nie może być tak, że Rada, nawet jakby była najlepsza merytorycznie, powinna wchodzić bardzo głęboko w szczegóły zapisów budżetowych. Chciałbym, żeby radni zamiast dwustu czy trzystu szczegółowych pozycji budżetowych rozpatrywali dziesięć, góra kilkanaście bardzo ogólnych pozycji, takich jak oświata, służba zdrowia, czy sport. Prawo Rady to zdefiniować, ile dajemy tym poszczególnym działom. A potem, na przykład w oświacie, niech usiądą nauczyciele i dyrektorzy, niech mądrze ustalą jak najlepiej rozdysponować te 90 czy 100 miliardów. A burmistrz z kuratorem będą się przyglądać i kontrolować, czy to służy dzieciom, czy tylko kadry. Dlatego będę prosił Zarząd i Radę, by uszanowali wolę środowisk. Ta filozofia, moim zdaniem, zapewni tworzenie budżetu nie tylko od góry, ale uszanuje też te wszystkie osoby, które pracują nad programami tam na dole, u podstaw. Jeżeli to się uda, to ten budżet będzie lepszy niż budżety poprzednie.

— Czy nie chce Pan w ten sposób przeznaczyć na tych ludzi przynajmniej części odpowiedzialności za niepopularne decyzje?

— Odpowiem pytaniem. Czy burmistrz, Zarząd mają mieć na sobie odpowiedzialność za wydawanie blisko pół biliona złotych? Czy też powinni znaleźć się grupy, środowiska, które przejęłyby tę odpowiedzialność, bo w tych środowiskach mądrzej można ją udźwignąć? Władzę, bo rozdzielanie pieniędzy to przecież władza, trzeba oddać niżej, do środowisk. Oczywiście daje się też odpowiedzialność, ale niech także środowiska poczują, rozumieją, że rozdawanie pieniędzy to nie tylko przyjemność.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dariusz Sekuła
(przedruk z „Gazetą Legnicką”)

W Polsce wytwarzamy dwa razy mniej śmieci niż w krajach Zachodniej Europy. Mimo to problem z utylizacją jest dużo większy. Ponieważ w naszym kraju nie ma dobrze zorganizowanego odbioru śmieci i ich przerabiania marnujemy prawie 90 procent surowców wtórnych zawartych w śmieciach. Zdaniem organizatorów akcji sprzątnięcia świata, nadal wiele osób uważa, że problem śmieci ich nie dotyczy.

Polkowickie sprzątnięcie

Akcję sprzątnięcia świata zapoczątkował australijski żeglarz Ian Kiernan wstrząśnięty ogromną ilością śmieci pływających w Zatoce Sydney. Wspólnie z nim w sprzątnięciu zatoki uczestniczyło 40 tysięcy mieszkańców Sydney.

Blisko 100-osobowa grupa z SP-4 wywozła z innego rejonu ścieżki zdrowia trzy furgonetki śmieci. Jak powiedziała nam pani Irena Piskorz była to znakomita lekcja poglądowa. — Dzieci długo i głośno zastanawiały się, jak można tego



W ubiegłym roku, już pod patronatem ONZ, w akcji sprzątnięcia całego świata wzięli udział mieszkańcy z 80 państw. Światowy Dzień Sprzątnięcia w Polsce obchodzony był po raz pierwszy w tym roku. 17 i 18 września ochotnicy zbierali śmieci.

Polkowice w tych dniach sprzątnęli co wrażliwsi. Blisko 500 dziewcząt i chłopców wspólnie z nauczycielami miejscowych szkół i bardzo

typu „urządzenia” wyrzucać do lasu. Wśród śmieci znaleźliśmy porozbijane muszle klozetowe, pralkę, opony i olbrzymie ilości gruzu.

Jadąc w kierunku Głogowa, po lewej stronie spotkać można było 30-osobową grupę z Zespołu Szkół, którą „dowodziły” Jadwiga Sędzikowska i Dorota Spulnik-Luczak. Zadaniem tej grupy było porządkowanie przydrożnego zagajnika, w którym młodzież natrafiła na trzy wiel-

— Z uśmiechniętymi buziami i pustymi workami, wspólnie z innym uczniami wyruszyliśmy na wielkie sprzątnięcie Polkowic. Przyznać musimy, że nie spodziewaliśmy się tylu uczestników, którzy ochoczo zbierali... opony, obudowy telewizorów, pralki, żelazka likwidując w ten sposób wielkie wysypiska śmieci na terenie ścieżki zdrowia... Ewka, Agata i dwie Iwony, młode reporterki z SP-1.

nieliczną grupą rodziców porządkowało różne miejsca na terenie naszej gminy.

— To nie była pierwsza akcja porządkowania terenu naszej gminy — mówi Grażyna Olszyńska, nauczycielka biologii w SP-3 — Oczywiście naszego środowiska wspólnie z innymi szkołami zapoczątkowaliśmy w ramach obchodów Dnia Ziemi, organizowanych przez polkowicki Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Energia”

Ponad 80-osobowa grupa z naszej szkoły uprzątała jeden z rejonów ścieżki zdrowia zbierając ponad 12 ogromnych worków oraz rów z oponami i halą butelek po olejach.

kie wysypiska śmieci z ogromną ilością żelastwa.

— Pozostałości po wersalkach, sprzętynie, części rowerowe, butelki i sznaty to znaleźliśmy naszej ponad 180-osobowej grupy — mówi nauczycielka biologii w SP-1 Anna Szymczykiewicz — Cieszy nas fakt z uczestniczenia w porządkowaniu naszego zaniedbanego otoczenia. Sprzątnęliśmy część obwodnicy, w kierunku Suchej Górnej. Młodzież chcąc zachęcić także starszych mieszkańców do dbania o nasze środowisko, napisała swoją część do znanego tekstu Wojciecha Młynarskiego:

Zarząd Gminy Polkowice

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony na wykonanie projektów technicznych ze wszystkimi uzgodnieniami na odbudowę zbiorników wodnych we wsiach: Polkowice Dolne, Tarnówek i Żuków oraz na odbudowę rowów melioracyjnych we wsiach: Żelazny Most (Małe Rynarce) i Jędrzychów.

Oferty winny zawierać:

- propozycje wynagrodzenia ryczałtowego na poszczególne obiekty oraz stawki bazy kosztorysowej,
- podstawowe informacje o ofercie.

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w Urzędzie Gminy Polkowice, ul. Rynek 1 w terminie do 13.10.1994 r. do godz. 15⁰⁰ z dopiskiem „Melioracje”.

Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Polkowice, ul. Rynek 1, tel. 474-169 lub 474-131, w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ w Wydziale Rozwoju Wsi i Rolnictwa, pok. 20.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Podziękowania:

W jednym z ostatnich numerów Gazety pisząc dosyć obszernie o Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Radomiłowie, apelowaliśmy do ludzi dobrej woli o pomoc na rzecz wychowanków tego ośrodka.

Za sprawą wszędobylskiego społecznika **Andrzeja Kulczyckiego** chcę poinformować naszych Czytelników o kolejnych darach na rzecz „Szkoły Życia”. Na listę ofiarodawców wpisał się ostatnio miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji, który przekazał przyrządy gimnastyczne. Kwotę 5 mln złotych na zakup artykułów szkolnych przekazał Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego przy ZG „Polkowice”.

Dziękując ofiarodawcom, Andrzej Kulczycki w dalszym ciągu apeluje do ludzi dobrej woli, do wszystkich zakładów pracy, przedsiębiorstw prywatnych oraz organizacji społecznych działających na terenie naszej gminy o pomoc dzieciom ze „Szkoły Życia” w Radomiłowie.

Kontakt osobisty:

Polkowice, ul. Akacja 17.

Za okazaną pomoc już dziś w imieniu wszystkich dzieci z serca dziękujemy.

(ale)



Gminny Ośrodek Kultury w Sobinie składa serdeczne podziękowanie Panom: **Mirosławowi Siemaszce**, **Michałowi Różańskiemu** i **Januszowi Isztwanowi** za udzieloną pomoc przy zorganizowaniu przewozu dzieci z terenu gminy Polkowice, oraz Panu **Henrykowi Gawrzowlowi** za nieodpłatne przewiezienie scenografii niezbędnej do zorganizowania przedstawienia teatralnego.

APEL

Ośrodek Pomocy Społecznej w Polkowicach zwraca się z prośbą o poparcie apelu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Męcince o nieodpłatną pomoc rzeczową dla rodzin poszkodowanych przez powódź. Oczekujemy darów w postaci: obuwia, sprzętu gospodarstwa domowego (garnki, naczynia itp.), lodówki, pralki, wersalki.

Dary prosimy przekazywać do Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach.

Za okazaną pomoc serdecznie dziękuję. Jednocześnie pragnie wyrazić swoją wdzięczność Wójt Gminy Męcinka.

Kierownik
Ośrodka Pomocy Społecznej
Barbara Andrzejewska



Fot.: A. Lech

*Posprzątajmy Polskę,
parki, łąki też.
No bo przecież fajnie,
kiedy czysto jest.*

*Posprzątajmy Polskę,
krok po kroku też.
Bo gdy brudno, to nudno
Dobrze o tym wiesz.*

*Posprzątajmy Polskę,
Polkowice też.
Bo gdy wiatr zawieje,
pełno śmieci jest.*

*) autorką wiersza jest Dagmara Klimkiewicz kl. VIa)

Inicjatorem całej akcji porządkowania Polkowice, w której również uczestniczyła młodzież z SP-2 z Heleną Ziębińską, był Adam Kończak z Ośrodka Edukacji Ekologicznej „Energia”. Ze strony Zakładu Oczyszczania Miasta PGM sprawę w swoje ręce wziął Czesław Białocerkiewicz, natomiast owoce, słodycze i lody zafundowali Eugeniusz Kicaj, Marianna Grzelak, Krystyna Kulak, Andrzej Kornacki i Grzegorz Trojanowski.

Młodzi uczestnicy biorący udział w akcji porządkowania terenu gminy Polkowice w nagrodę wyjadą na warsztaty ekologiczne w ramach wycieczki do Wąwozu Myśluborskiego, organizowanej przez Ośrodek „Energia”.

Andrzej Lech

Dać szansę rozwoju jak największej liczbie młodzieży to mądra inwestycja. Jeśli do tego dodać, że sport łatwo dostępny może być przeciwwagą dla zjawisk patologicznych młodego pokolenia, warto tym wszystkim, którzy podejmą to wezwanie, życzyć powodzenia, mimo wielu kontrowersji krążących tam i ówdzie.

Sport dla wszystkich

Gdyby spotkanie burmistrza z pracownikami i działaczami sportu podsumować jednym zdaniem, należałoby powiedzieć - w Polkowicach sport powinien stać się podstawowym elementem życia.

W przedstawionych założeniach w sprawie poprawy warunków uprawiania sportu, umasowienia sportu wśród dzieci, młodzieży i dorosłych oraz roli szkół i klubów w tej materii można było znaleźć wiele nowatorskich pomysłów i równocześnie próbę wskrzeszenia starych, dobrych i sprawdzonych tradycji. Do Klu-

alizowania bez pieniędzy. Kultura fizyczna i sport takich pieniędzy potrzebują sporo.

Wypracowywanie wniosków rozpoczęto od analizy warunków pozwalających we właściwy sposób upowszechniać sport wśród dzieci i młodzieży, czyli w szkołach. Z wypowiedzi nauczycieli i dyrektorów szkół jasno wynikało, że zarówno oni, jak i sama młodzież, są żywo zainteresowani traktowaniem lekcji wychowania fizycznego na równi z innymi przedmiotami. Spore zainteresowanie zajęciami sportowymi przejawiają uczniowie, co jednoznacznie sugeruje

Polkowicki sport wyczynowy, przeżywający w ostatnich latach swoje wznoszenia i upadki, też musi zmienić swoje oblicze. Nie ma się co okłamywać, że stałe wyczekiwanie na bogatych sponsorów i kierowanie środkami jedynie na podkupywanie zawodników z zewnątrz ma krótkie nogi, zwłaszcza jeśli wśród miejscowej młodzieży jest ogromna grupa ludzi zainteresowana uprawianiem sportu i to także sportu wyczynowego. Oczywiście bazując na własnych wychowankach, kluby na sukcesy będą musiały nieco poczekać. Lecz jeśli za słuszne przyjmie się założenie, że obok pucharów i medali równie ważna jest kondycja fizyczna społeczeństwa, warto na taką koncepcję umasowienia sportu pójść. W samych strukturach gminnego sportu potrzebne będzie dokonanie wielu zmian, zarówno organizacyjnych, jak i finansowych. Za dość oryginalny pomysł należy uznać stwierdzenie burmistrza o tym, że Rada Miasta zechce uzależnić zasilanie klubów i sekcji sportowych od ich faktycznego zaangażowania się w pracę z młodzieżą. Jakby na marginesie dyskusji co niektórzy mówcy zastanawiali się, czy nie powrócić do dawnych struktur jednego Gminnego Ośrodka Sportu, który mógłby efektywniej zarządzać finansami, jak i też koordynować wszelkie przedsięwzięcia.

Oczywiście, jak to zazwyczaj bywa wśród teoretyków i praktyków, zdania były podzielone. Potrzeby i racje poszczególnych grup i jednostek bywają słuszne i zasadne. Czy jednak uda się pogodzić wszystkich zainteresowanych? Na ten problem należy chyba jednak spoglądać z innej strony niż jedynie na dobro reprezentowane przez dane środowisko, czy to działaczy, czy nauczycieli wychowania fizycznego. Polkowicze dysponują niezłą bazą, a przynajmniej dobrą w porównaniu z innymi miastami. Na brak pieniędzy nie można jak na razie utyskiwać. Rzecz jednak w tym, aby nie wciśkać ogromnych kwot tam, gdzie wiadomo, że będą skonsumowane jedynie przez wąską grupę zainteresowanych.

Pozytywne wydaje się to, że zdecydowana większość młodych działaczy, jak i samej młodzieży optuje za takimi rozwiązaniami.

Dać szansę rozwoju jak największej liczbie młodzieży to mądra inwestycja. Jeśli do tego dodać, że sport łatwo dostępny może być przeciwwagą dla zjawisk patologicznych młodego pokolenia, warto tym wszystkim, którzy podejmą to wezwanie, życzyć powodzenia, mimo wielu kontrowersji krążących tam i ówdzie.

Jan Szerszanowicz



Fot. A. Lech

bu Muzycznego na zaproszenie burmistrza przybyli właściwie wszyscy, którzy znają się na sporcie, działają w nim lub, z racji nauczycielskich obowiązków, krzewią kulturę fizyczną wśród najmłodszego pokolenia. We wprowadzeniu do dyskusji burmistrz Emilian Stańczyk, podobnie jak podczas spotkań z innymi środowiskami naszego miasta, zastrzegł, że nie będzie rozmawiał ani o problemach, ani też wysłuchiwał biadoleń i skarg na to, co było. Założeniem spotkania było otwarcie się na przyszłość, przedyskutowanie fundamentalnych założeń, które, jeśli otrzymają społeczną akceptację, staną się podwalinami realizacji programu rozwoju sportu i kultury fizycznej. Świadomość braków i popełnianych w przeszłości błędów mieli wszyscy uczestnicy narady. Było więc zbyteczne powracanie do spraw już zaległych.

Istotnym elementem narady środowiska sportu było to, iż w przypadku wypracowania konkretnego i rzeczowego planu miał on być, jak zapewnił burmistrz, przedstawiony na sesji 30 września. Wiadomo bowiem wszystkim, że wszelkie działania, nawet najstaranniej opracowane i przygotowane, nie będą możliwe do zre-

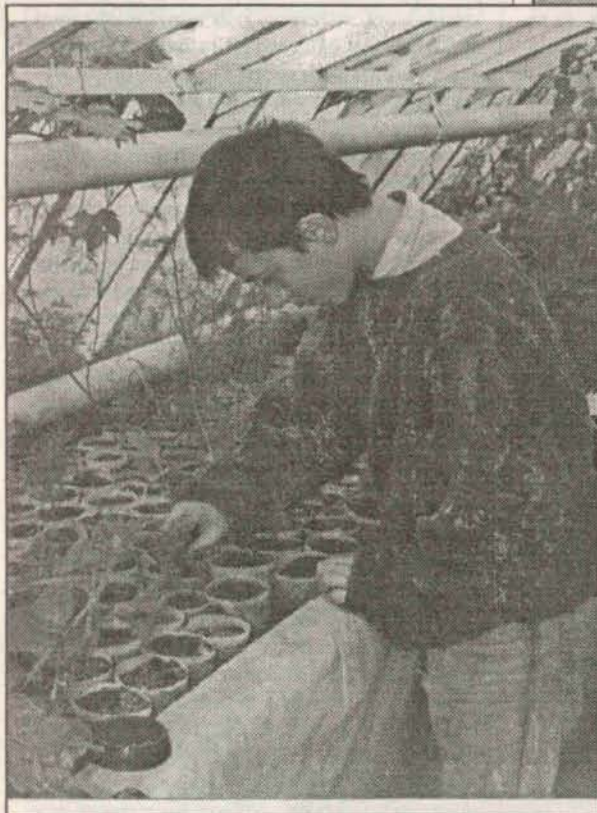
potrzebę zwiększenia liczby godzin w-f oraz rozszerzenia formuły szkolnych kół sportowych. Do realizacji tych planów niezbędne będzie pozyskanie dalszej kadry specjalistów, doinwestowanie szkolnej bazy sportowej i odpowiednie wkomponowanie zajęć wychowania fizycznego w szkolne grafiki lekcyjne. Z tym ostatnim może być najwięcej trudności, gdyż manewrowanie planem lekcyjnym przy sporej ilości klas i uczniów nie jest łatwe. Tu jednak nasuwa się pytanie, czy lekcje w-f muszą odbywać się klasami i to pomiędzy innymi przedmiotami? Wiadomo, że spory wysiłek fizyczny nie zawsze sprzyja dalszej nauce na kolejnych godzinach. Mimo wielu jeszcze niejasności, można było odnieść wrażenie, że stawianie na usportowienie i rozruszanie młodzieży nie będzie lekceważone. Oczywiście wiele pytań dotyczyło zabezpieczenia finansowego takich przedsięwzięć. Jeśli jednak, jak podkreślał to wielokrotnie burmistrz Stańczyk, znajdą się ludzie do takiej pracy, a działania odbywać się będzie przy wzajemnej współpracy klubów i organizacji sportowych, to przedsięwzięcia tego typu muszą przynieść zadawalające efekty.

dowej.
onow-
yczna
a miej-
ejskiej
ształca
e stają
tem w

Szklary Górne są miejscowością położoną na terenie gminy Lubin. Jej usytuowanie jest w zasięgu wpływów eksploatacji górniczej dwóch kopalni – ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”. Na terenie tejże miejscowości stoi piękny pałacyk, który wcześniej był miejscem dla „niesfornej” młodzieży. Od roku 1984 znajduje się tu Ośrodek Specjalny dla dzieci upośledzonych w stopniu umiarkowanym.

Wzorowy gospodarz

Początkowo Ośrodek ten podlegał gminnemu dyrektorowi szkół w Lubinie. Po wprowadzeniu reformy oświatowej placówka została usamodzielniona, stając się jednostką podlegającą bezpośrednio kuratorium.



Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wszystko, co finansowane z budżetu państwa, jest biedne. Tak też jest w przypadku Ośrodka w Szklarach Górnych.

Stare porzekadło powiada, że „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Wpływy eksploatacji górniczej mają to do siebie, że powodują pewne zniszczenia. Zdaje sobie z tego doskonale sprawę kierownictwo zarówno kopalni „lubińskiej”, jak i „polkowickiej”. Stąd też pomoc finansowa tych zakładów poprzez pokrycie kosztów remontu, naprawianie szkód górniczych z jednoczesnym wykonywaniem robót zabezpieczających na wpływy robót górniczych. Dyrektor Ośrodka pani Halina Stanisławska dwoi się i troi, aby swoim podopiecznym stworzyć jak najlepsze warunki życia, nauki i pracy. Gdyby nie gminy i kopalnie, szczególnie „polkowicka”, zostałyby bez środków na przeprowadzenie remontu.

Ponieważ w Ośrodku przebywają dzieci z różnych miejscowości, to jednak ich *gros* stanowią najmłodsi mieszkańcy Lubina i Polkowic. Dlatego też dyrektorka kieruje prośby do władz tych miast.



— Kiedy stawiałam do konkursu na dyrektora tego ośrodka, postawiłam sprawę jasno. Muszę przede wszystkim zmodernizować łazienki dla wychowanków. Jednak wygląd budynku od wewnątrz i na zewnątrz, jak i samo wyposażenie pokoi, przerosło moje wszelkie wyobrażenia. Tu trzeba było włożyć ogromny wysiłek i tyleż pieniędzy, aby to wszystko doprowadzić do „cywilizacyjnego” stanu. Pieniądzy szukałam wszędzie i u wszystkich. W przeciwieństwie do burmistrza Polkowic, pana Stańczyzyna, który zadeklarował natychmiastową pomoc, prezydent Lubina zupełnie nie włącza się w finansowanie naszych

potrzeb, do dziś zresztą nie dając znaku życia.

W Szklarach Górnych byłem po raz pierwszy. Upiorne pokoje, ich wystrój, stare meble, poprzepalana instalacja elektryczna, jak również całe zaplecze znałem jedynie z opowieści tych, którzy byli tam nieco wcześniej.

Dzisiejsze warunki stworzone dzieciom żyjącym w tym Ośrodku, często zapomnianym i ignorowanym przez poprzednie środowiska, pozwalają na zdobywanie wiedzy, doświadczeń życiowych i nowych zawodów. I to wszystko dzięki człowiekowi, który będąc dobrym gospodarzem, potrafił jednocześnie stworzyć zgrany, rozumiejący się i dobrze współpracujący zespół pedagogów.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Lech



Polkowice i okolice – rys historyczny (3)

Od XIX wieku do odzyskania praw miejskich

W wiek XIX weszły Polkowice jako jedno z najmniejszych miast śląskich – 1 ośrodek o charakterze rzemieślniczo-usługowym i rolniczym. W 1830 r. były tu 174 domy mieszkalne i 218 budynków gospodarczych. Istniały wówczas dwie małe szkoły, szpital z kilkoma łóżkami, więzienie, remiza, browar, 4 gorzelnie, 2 warzelnie octu, 2 farbiarnie, 1 cegielnia, 1 młyn koński słodowy i 1 warsztat pończoszniczy.

W II poł. XIX w. uruchomiono tu: fabrykę waty (1860), wytwórnię kafla i pieców grzewczych (1870), wytwórnię maszyn rolniczych (1883) i drukarnię (1882), w której rozpoczęto druk „Gazety Polkowickiej”. Linia kolejowa została zbudowana w 1901 r., a w 1906 miasto zostało w pełni zelektryfikowane.

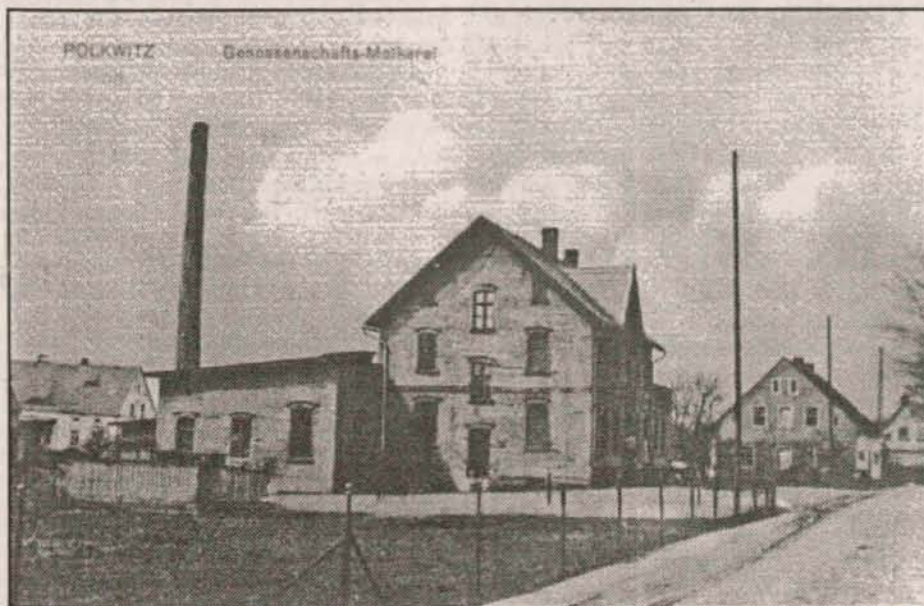
Do roku 1945 w okolicach miasta działały: roszarnia lnu, cegielnia, tartak i mleczarnia. W samym mieście czynne były: browar, słodownia, karczmy, zajazdy i gospody.

Z drugiej połowy XIX lub początku XX w. pochodzi większość starej zabudowy Polkowic i okolicy. Bardziej znaczące obiekty to: zespoły pałacowe w Nowym Dworze, Kazimierzowie, Suchej Górze, Trzebezu i Tamówku, dzwonnica kościelna w Dąbrowie, kapliczka przydrożna w Moskorzynie.

W czasie II wojny światowej Polkowice nie ulegają poważniejszemu zniszczeniu. Większe walki toczą się w Polkowicach Dolnych na terenie dużego gospodarstwa rolnego. Wyzwolenie miasta następuje 11 lutego 1945 r. siłami 6 Korpusu Zmechanizowanego wchodzącego w skład 13 Armii ZSRR.

Okres PRL

Wyludnienie i zniszczenia dokonane już po wojnie stały się przyczyną odebrania Polkowicom praw miejskich. Decyzję tę podjęto w 1946 roku, degradując miejscowość do rangi wsi w powiecie lubińskim.



Polkowicka mleczarnia na starej fotografii.



Wnętrze kościoła św. Michała Archaniola na fotografii z pocz. XX w.

Do opustoszałego miasta przybywali z różnych stron osadnicy. Największą grupę stanowili mieszkańcy Polski centralnej – głównie z poznańskiego. Osiedlili się tu również przesiedleńcy z akcji „W”, emigranci z Nowego Solańca w okręgu Suczawskim oraz z okolic Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Wołynia. Liczną grupę stanowili też osadnicy z Rumunii pochodzący ze wsi położonych w pobliżu Czemiowiec.

Polkowice stały się wówczas „osadą pegeerowską”, bowiem największym zakładem pracy było wtedy Państwowe Gospodarstwo Rolne. Oprócz PGR-u znajdowały się w Polkowicach: zakład remontowo-budowlany, Państwowy Ośrodek Maszynowy, baza surowców nowosolskich zakładów lniarskich, mleczarnia, GS „Samopomoc Chłopska”, kilka sklepów.

Miejscowość była siedzibą Rady Narodowej,

a od 1961 r. Gromadzkiej Rady Narodowej.

Odkrycie złóż miedzi spowodowało ponownie intensywny rozwój Polkowic. 1 stycznia 1967 r. przywrócono Polkowicom prawa miejskie. Tworzy się wówczas Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która w 1973 r. przekształca się w Urząd Miasta. Od 1975 r. Polkowice stają się coraz silniej rozwijającym się miastem w woj. legnickim.

Rozwój liczby ludności na przestrzeni 200 lat:

Rok	Liczba mieszkańców
1787	1288
1840	1757
1858	2394
1900	1650
1905	1654
1910	1612
1925	1666
1938	1741
1939	1599
1946	646
1950	908
1960	1506
1962	1952
1964	2798
1970	7659
1980	17971
1985	20269
1988	20499
1991	20399

Była to przyjaźń nie jakaś tam książkowa, lecz prawdziwa – na śmierć i życie. A na potwierdzenie tego obaj do dziś na swym ciele noszą ślady wzajemnego poświęcenia. Nikt z nich nie mógł nawet przypuszczać, że los sprawi im taką niespodziankę, iż staną w obliczu śmierci i będą mogli wydostać się z niej tylko dzięki zasadam, jakie wyznawali.

Przyjaciele

Co potrafi kobieta – kto jest w stanie wyliczyć to wszystko? Nie ma takiej osoby, która podobałaby takiemu zadaniu. Kobieta ponoć potrafi wszystko znieść, załatwić, przekonać każdego i dotrzeć tam, gdzie jest to zupełnie niewyobrażalne. Nie na darmo stare przysłowie mówi, że „gdzie diabeł nie może, tam babę posła”. Kobiety mają w sobie coś, czego żadna istota na ziemi mieć nie może i trudno dociekać dlaczego jest tak, a nie inaczej. Mimo tych wszystkich kobiecych atrybutów i możliwości nikt w P... nie wierzył, że to właśnie kobieta może zniszczyć ponad dwudziestoletnią przyjaźń pomiędzy Markiem i Bogdanem.

Niejednokrotnie kobiety stały na drodze nie tylko przyjaźniom, ale potrafiły kruszyć najgorętsze miłości. Jednak w przypadku Marka i Bogdana, te zasady nie mogły się sprawdzić, gdyż panująca pomiędzy nimi przyjaźń to nie byle jakie tam męskie sprawy czy koleżeństwo. Była to przyjaźń nie jakaś tam książkowa, lecz prawdziwa – na śmierć i życie. A na potwierdzenie tego obaj do dziś na swym ciele noszą ślady wzajemnego poświęcenia. Nikt z nich nie mógł nawet przypuszczać, że los sprawi im taką niespodziankę, iż staną w obliczu śmierci i będą mogli wydostać się z niej tylko dzięki zasadam, jakie wyznawali.

Jako pierwszy na próbę został wystawiony Bogdan. Rzecz działa się jeszcze w czasie, gdy obaj fedrowali na jednej kopalni. Nie zapomną tego dnia. Tuż przed końcem zmiany, nagle świat zaczął się walić. Takiego tąpnięcia nigdy jeszcze nie doznali. Waliło i sypało ze wszystkich stron. W obrębie zawału znalazło się wielu górników, wśród nich i Marek. Gdy opadły pierwsze tumany pyłu i ludzie opanowali wrażenie paniki, rozpoczęto ewakuację tych, co uszli skałom, i rozpoczęła się typowa akcja ratownicza. W tym momencie Bogdan uświadomił sobie, że tam gdzieś pod stertami kamieni musi być jego przyjaciel. Mimo że sam poraniony odłamkami kamienia potrzebował pomocy, ruszył ku zawałowi. Gołymi rękami darł ziemię i kamienie jak kret, pracował nie zważając na niebezpieczeństwo. Po dłuższej chwili udało mu się odsunąć spory głaz i padł zemdlny. Odnaleźli go ratownicy i, jak się później okazało, ten właśnie głaz usunięty rękami Bogdana jakimś dziwnym trafem spowodował ciąg powietrza, które zakamarkami przedostawało się przez obwał aż do miejsca, gdzie leżał przywalony ziemią przyjaciel. To uratowało mu życie. Mając minimalny dopływ powietrza doczekał odsieczy.

W dwa lata po tamtych wydarzeniach Marek mógł się zrewanżować koledze. Wydobyl go z płonącego samochodu, kiedy to wracali z udanej

wyprawy handlowej do Wiednia i ich samochód wpadł na drzewo, i stanął w płomieniach. Siła uderzenia wyrzuciła Marka na zewnątrz. Bogdan wgnieciony w blachy pozostał w rozbitym samochodzie. Gdy Marek oprzytomiał, samochód już płonął. Skąd miał tyle siły, by rozgiąć blachy starego fiata, nikt nie wie. Mimo złamanej ręki, pękniętej kości podudzia i setek ciętych ran twarzy walczył z wrakiem samochodu i płomieniami. Udało się. Później spędzili wiele tygodni na sąsiednich łóżkach w szpitalnej sali. Od tamtej pory uroczyście zaprzysięgli, że nigdy, nie i nikt ich nie rozdzieli. Przysięga ta pieczętowała trwającą już od lat przyjaźń, bo przecież nie raz czy dwa bywali w tarapatach, a pomagając sobie wzajemnie spadali na cztery łapy. Razem też przed wielu laty chodzili na dziewczyny, co w konsekwencji zaowocowało małżeństwem z siostrami jednego z okolicznych gospodarzy. W końcu razem też, gdy przyszły dobre czasy dla ludzi interesu, zakładali dochodowy biznes, który pozwolił zrealizować wszystkie ich marzenia, te o własnym domu, pięknym samochodzie i wakacjach na Łazurowym Wybrzeżu.

Gdy czasami nastawały gorsze chwile, zabierali wędki, pół skrzynki wódki i jechali nad jezioro, gdzie wszelkie kłopoty zapijane gorzałą stawały się prostsze, a na pontonie połując na okonie i leszcze znajdowali wyjście z każdej sytuacji.

Tak było do momentu, gdy w ich firmie zjawiała się Magdalena – takie młode kruczowłose kurczątko o prześlicznej buzi, cholemie długich nogach i, jak się okazało, teggiej głowie do interesu. Takiego kogoś szukali, by mógł zająć się marketingiem. Magda była strzałem w dziesiątkę. Nic też nie zapowiadało nadchodzącej burzy.

Pewnego letniego poranka Marek siedział znudzony przeglądaniem faktur, gdy do gabinetu weszła Magda. Spojrzała na szefa i w przypływie łitości wspomniła coś o przepracowaniu i zaproponowała mały masaż. Okazało się, że dobra była nie tylko w marketingu. Bóle i apatię jak ręką odjął i wówczas po raz pierwszy Marek zauważył w Magdzie coś więcej niż specpracownika. Długo miotał się „kudłatymi myślami”, tym bardziej że należał raczej do ludzi szczęśliwych, a jeśli już musiał skoczyć gdzieś w bok, wyznawał odwieczną zasadę – nie bierz d... z własnej grupy. Nie wiadomo, czy to przekroczone czterdziestka, czy upalne lato sprawiły, że było mu coraz trudniej oprzeć się pokusie umówienia się z młodym personelem. Po miesiącu poddał się. Teraz życie jakby nabrało innego wymiaru. Interesy szły lepiej, zmęczenie

gdzieś przysło, chciało się żyć. Oczywiście Marek nie zamierzał mówić o swojej przygodzie przyjacielowi i choć było to nienaturalne, gdyż nigdy nie mieli przed sobą tajemnic, tym razem postanowił inaczej. Wydawało mu się, że tak będzie lepiej dla ich przyjaźni, wszak Magda była tylko jedna a ich dwóch.

Miała to być jedna, jedyna tajemnica. Tak zapewne by zostało, gdyby nie szalone wypadki pewnego grudniowego wieczoru. Tradycyjnie Marek z Magdą spotkał się w piątkowy wieczór w znanym zajeździe, gdzie zazwyczaj przyjeżdżali razem z Bogdanem i, no powiedzmy, specjalistkami od regeneracji kondycji fizycznej i psychicznej. Jak zwykle kolacja, szampan, wspólny prysznic i gdy Marek unosił się już ku niebiosom, do pokoju ktoś wszedł. Zaskoczenie było tym większe, że w drzwiach stał Bogdan, który widząc przyjaciela w takiej pozycji, powinien się zwyczajowo wycofać. Tym razem było inaczej, rzucił się z pięściami na Marka, wykrzykując coś o zdradzie. O jaką zdradę chodziło okładany ze wszech stron kochanek nie mógł pojąć. Dopiero gdy minął pierwszy atak szału, wyszło na jaw, że Magda od mniej więcej tego samego czasu spotyka się równocześnie z Bogdanem, lecz jednak w inne dni, rzecz zrozumiała. Przyjaciele długo spoglądali sobie w oczy, później kupili kilka butelek, ale mimo wszystko nie mogli znaleźć wspólnego języka. Nie pomagало wspomnianie razem przebytych lat, tamtej tragedii w kopalni i tej na autostradzie. Jakaś zadra tkwiła w nich. Obaj szaleli za Magdą i choć zdawali sobie sprawę, że ta skrzętnie to wykorzystywała, żaden z nich nie chciał zrezygnować.

Po dwóch przepitych nocach powrócili do domu, przychodzili do pracy, żyli obok siebie. Nic jednak nie przypominało dawnych dni, a i w firmie zaczęło dziać się gorzej z każdym miesiącem. Wkrótce rozeszła się wieść o możliwej likwidacji spółki. Raz po raz z firmowej kasy ginęły wspólne pieniądze, a dawni przyjaciele skakali sobie do oczu. Oczywiście tamte wypadki odbiły się także na życiu rodzinnym, ale tym nikt się nie zrażał, wszak żon można mieć kilka, a przyjaciela tylko jednego.

Przepaść pomiędzy Bogdanem a Markiem pogłębiała się z każdym dniem, aż wreszcie drogi ich rozeszły się na dobre. Opuścili swoje miasto, rozjechali się po Polsce, a gdy interesy sprowadzają ich do P..., zatrzymują swoje samochody przed budynkiem ich dawnej firmy i spoglądają w okna, za którymi uwija się Magda.

SPORT

SPORT

SPORT



Na wrocławskim pomoście

Z udziałem sztangistów dolnośląskich klubów 17 września odbyła się we Wrocławiu trzecia runda drużynowych mistrzostw Polski II ligi w podnoszeniu ciężarów. Bardzo dobrze zaprezentowali się na tych zawodach ciężarowcy Górnika Polkowice, uzyskując następujące wyniki:

Zdzisław Synowiec (78 kg)	– 290 kg (344,1)
Tomasz Michalski (72 kg)	– 250 kg (337,7)
Bartłomiej Kurt (61 kg)	– 205 kg (332,3)
Stanisław Michalski (68 kg)	– 250 kg (327,9)
Robert Kawalko (65 kg)	– 200 kg (296,0)
Grzegorz Dziedzic (72 kg)	– 207,5 kg (294,8)
Krzysztof Michalski (85 kg)	– 255 kg (288,4)

Ten ostatni zawodnik ustanowił trzy nowe rekordy okręgu legnickiego w grupie wiekowej juniorów starszych do lat 20: w rwanie 112,5 kg, podrzucie 137,5 kg oraz wspomniany rekord w dwuboju 250 kg.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyli pierwszoligowi sztangiści Budowlanych Opole przed Śląskiem Wrocław. Górnik Polkowice wywalczył czwarte miejsce.

Aktualnie po dwóch rundach Górnik Polkowice zajmuje 6 miejsce. Kolejna runda, tym razem z udziałem tylko drużyn II-ligowych, odbędzie się 23 października br.



Na lekkoatletycznych bieżniach

Podczas lekkoatletycznego mitingu winobranowego, rozegranego 10 września w Zielonej Górze, bardzo dobrze wypadli reprezentanci Górnika Polkowice. W swoich koronnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: **Marek Stolarczyk** (dysk), **Rajmund Kótko** (oszczep), **Renata Szykułska** (trójskok), **Wioletta Uryga** (bieg 3000 m), **Sławomir Marszałek** (bieg 800 m) oraz **Monika Ciach** w pchnięciu kulą. Drugie miejsca natomiast wywalczyli: **Ireneusz Karasiński** (oszczep) oraz **Agnieszka Kłosznik** (dysk). Gratulujemy!



Między raketkami

Z udziałem ponad 70 zawodniczek i zawodników w dniach 10 i 11 września w Ciechanowie odbył się otwarty, ogólnopolski turniej w tenisie stołowym. Wśród najlepszych kadetów, juniorek i juniorów znaleźli się także tenisiści stołowi Górnika Polkowice: **Jarosław Wiech**, **Artur Mładszew** oraz **Grzegorz Sorokopas**, który po raz pierwszy walczył w doborowym towarzystwie kadetów. Co może sprawić fatalne rozstawienie, przekonali się nasi zawodnicy, trafiając na swoich odwiecznych i bardzo groźnych przeciwników. Ostatecznie uplasowali się na miejscach w trzeciej dziesiątce.



Górnice turnieje

Przez blisko miesiąc z udziałem 26 drużyn oddziałowych trwał turniej o puchar dyrektora ZG „Polkowice” w piłce nożnej. Impreza rozgrywana systemem pucharowym doprowadziła do finału, który rozegrano 23 września na stadionie miejscowego Górnika. W meczu o trzecie miejsce drużyna M-26 pokonała 1:0 M-16, natomiast w finale doszło do konfrontacji ubiegłorocznego mistrza „polkowickiej” kopalni, zespołu GM-14 z drużyną G-12. Trzeba przyznać, że widowiska, koncepcji gry i umiejętności nie powstydziłaby się trzecioligowa drużyna. Mecz stójący na wysokości poziomu przyniósł zwycięstwo 2:1 oddzia-



Fragment meczu pomiędzy M-16 a M-26 o III miejsce.

Fot.: A. Lech

łowi GM-14. Królem strzelców został zawodnik tej drużyny **Mariusz Wierzbicki**.

25 bm. w Legnicy z udziałem sześciu związkowych drużyn, odbył się turniej piłkarski o puchar przewodniczącego ZZPPM. Po raz czwarty z rzędu zwycięzcą została drużyna reprezentująca związek ZG „Polkowice”. W finale pokonała ZG „Sieroszowice” 3:0, dzięki bramkom **Mariusza Juraka**. Kierownikiem „polkowickiego” teamu był **Andrzej Kulczycki**.



Przełajowcy na start

Jeszcze nie przebrzmiały echa wrześniowej imprezy biegowej a już miejscowe ognisko TKKF Start organizuje kolejną. Będą to wojewódzkie biegi przełajowe szkół średnich i zawodowych. Odbędą się 8 października na terenach ścieżki zdrowia o godzinie 12⁰⁰. Biegi rozegrane zostaną w dwóch kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców (15-16 i 17-19 lat). Dziewczęta będą miały do pokonania dystans trzech, a chłopcy sześciu kilometrów. Uczestnicy będą mieli zapewnione ciepłe napoje oraz pieczonego ziemniaka. Impreza odbędzie się bez względu na pogodę.

Szczegółowych informacji udziela **Adam Nowak**, telefon 45-24-65.



Przy pingpongowych stołach

Podczas wojewódzkiego turnieju klasyfikacyjnego, jaki odbył się 25 września w polkowickim Zespole Szkół, bardzo dobrze spisali się juniorzy Górnika Polkowice: **Jarosław Wiech**, **Artur Mładszew** i **Grzegorz Sorokopas**, zajmując trzy pierwsze miejsca. Ich młodsi koledzy klubowi sklasyfikowani zostali: **Krzysztof Adamski** (5), **Sebastian Teodoridis** (6) i **Maciej Rudnicki** (8). Podobne miejsca wywalczyły nasze juniorki: **Katarzyna Jaśkowiak** była szóstą, natomiast **Agnieszka Jaros** siódmą. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Górnika Polkowice.

Dzień wcześniej w Lubinie odbył się wojewódzki turniej, którego zwycięzcami zostali gospodarze. W tej rywalizacji Górnik Polkowice reprezentowany był przez młodzików, którzy wypadli całkiem nieźle. **Michał Zawada** był dziewiąty, a **Miłosz Olszewski** jedenasty.



Na kolarskich trasach

Z udziałem ponad 200 zawodników trzech kategorii 25 września w Paszowicach koło Jawora odbyły się mistrzostwa Dolnego Śląska ze startu wspólnego. Bardzo



Dzięki nauczycielom w frekwencja podczas biegów przełajowych organizowanych przez OSiR dopisała, co widać na zdjęciu.

Fot.: A. Lech



Bezspławikowe wędkowanie

Polkowickie koło PZW po wakacyjnej przerwie wznowiło rozgrywki wędkarskie, organizując w Mileszynie 18 września zawody gruntowe bezspławikowe, zaliczane do Grand Prix koła. Spośród 26 uczestników w kategorii seniorów najlepszym okazał się **Marian Migas** przed **Rafałem Tadeuszakiem** i **Stefanem Matuszewskim**. Wśród kobiet triumfowała **Grażyna Świerczak**.

dobrze wypadli w tej konfrontacji kolarze Górnika Polkowice. Tytuły wicemistrzów makroregionu wywalczyli: w kategorii „zak” **Łukasz Runewicz**, oraz w kategorii „młodzik” **Maciej Rzepka**.

Wśród seniorów najlepszy okazał się nasz reprezentant **Paweł Kaczmarek**, który na finiszowych metrach pokonał **Zbigniewa Rudyka** i **Marka Wrone**. Specjalne gratulacje dla naszych mistrzów!

Stronę redaguje **Andrzej Lech**

tel. 481-290

uwagi do "oznagi"

Przed kilkoma laty wielu z nas zacierało ręce z radości na wieść, że wkracza do nas wolny rynek. Inni w tym czasie tego właśnie wolnego rynku obawiali się, głównie dlatego, że spodziewano się wariacji cenowych i zupełnej dowolności w tej dziedzinie. Oczywiście jedni i drudzy mieli rację, z tym że w rzeczywistości pseudobiznesmeni liczący na szybki zysk poprzez windowanie cen musieli szybko poddać się presji zdrowej konkurencji i realiów rynku. Jednak stworzenie zasad wolnego rynku i liberalizacja wielu przepisów sprawiły, że na naszym rynku handlowym czy usługowym pojawiło się wiele nowych jednostek, które nie mogły być raczej stawiane za wzór przedsiębiorczości czy zaradności. Kto dysponował najmniejszą nawet gotówką czy, jego zdaniem, dobrym pomysłem, brał się za tworzenie własnego biznesu. Nie ważne było co, gdzie, jak i za ile, jeśli tylko byli chętni na towar czy usługę. Oczywiście w wielu przypadkach takie niby-firmy wcześniej czy później upadały, gdyż klient stawał się bardziej wymagający i coraz częściej przed wydaniem

kolejnej złotówki badał cały rynek w danej dziedzinie.

Wydawać by się mogło, że na naszym rynku pozostaną wyłącznie firmy poważne i uczciwe. Niestety, nadal spotkać można cwaniaków, którzy usiłują wcisnąć byle jaki towar czy wykonać fuchę przy najniższych nakładach i najwyższej cenie oczywiście.

Idealnym przykładem takiego działania może stać się nasze targowisko. Sam byłem wielokrotnie świadkiem, jak handlarz zieleniną kupował od rolnika towar jeszcze przed jego wjazdem na bazar, by po chwili ten sam towar sprzedać po dużo wyższej cenie. Tych samych sprzedających można spotkać w sąsiednich miejscowościach w roli kupujących, po to tylko, aby zdobyty towar „puścić” w Polkowicach. Ktoś może powiedzieć, że na tym właśnie polega biznes i wolny rynek. Być może, ale w wielu przypadkach jest to zwykłe naciąganie klienta. Podobnie rzecz się ma z cenami. Jakimś dziwnym trafem dany towar u wielu sprzedawców ma zawsze identyczną cenę. Zainteresowało

mnie, czy można zarobić sprzedając taki towar po nieco niższej cenie, ale za to w większych ilościach. Życie pozwoliło mi sprawdzić to w praktyce. W pewien targowy dzień napotkałem starszą kobiecinę, która sprzedawała dorodne gruszki pochodzące prawdopodobnie z własnego ogródka, po 15 tysięcy za kilogram. W tym samym czasie u innych sprzedawców cena nie była niższa od 20 tysięcy. Jakież było moje zdziwienie, gdy owa kobieta po krótkim czasie także podniosła cenę. Zaintekawiony spytałem dlaczego to zrobiła? Odpowiedź była dość dziwna: — *Panie, wie pan, jak na mnie skoczyli?* Oczywiście nie musiała niczego dopowiadać. Było oczywiste, że jeżeli chce pozbyć się gruszek nie może robić tego obniżając cenę. A ja myślałem, że wolny rynek daje mi prawo do dowolnego ustalania cen, zwłaszcza takich, które oszczędzają kieszenie klienta.

Tak więc, jeśli przyjdzie nam robić zakupy, czy sięgać po usługę, warto dokładnie rozpytać, czy ktoś nie sprzedałby, czy nie zrobiłby czegoś taniej. Warto też bojkotować takich biznesmenów, którzy dyktują nam warunki tylko dlatego, że liczą, iż tak czy owak będziemy zdani na ich ofertę i warunki.

(jas)

KRZYŻÓWKA

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A					A								
B					R								
C					M								
D					A								
E					T								
F					A								
G													
H									P	O	T	O	K
I						S	A	D					
J										K	O	L	C
K						B	A	K					
L													
M						M	A	T					

POZIOMO:

- A. jednostka kąta brylowego
- między roztworem a zawiesiną
- C. zastępuje pracę rąk
- E. polskie uzdrowisko • odwiedziny
- G. sztukmistrz, czarodziej
- H. z kilku łuf • mniej niż rzeka
- I. może być wiśniowy
- J. mniejsza niż wioska • na kaktusie
- K. zbiornik
- L. garlacz • narodzi
- M. na statku i szachownicy

PIONOWO:

- 1. komputerowa przerwa
- 2. dawniej szalik lub chusta złożona w trójkąt
- 3. imię kobiece
- 4. małż morski
- 5. lufa na kołach
- 7. japoński wiersz • na pustyni
- 9. część lornetki
- 10. gatunek nietoperza
- 11. prelekcja
- 12. siarczek miedzi
- 13. obok komedii

Rozwiązanie krzyżówki z nr 14/1994

Poziomo: lipiec, wakacje, trawka, anepigraf, przepowiednia, przeznaczenie, rewolwerowiec, altanka, order.

Pionowo: lato, spór, Kri, Eol, plac, Ezaw, pet, oda, Ewka, szal, anioł, kareta, karp, linez, oko, targ, nerw, runo, inol, ujma, bile, Fiat, cer.

Nagrodę wylosował Edward Kawecki zam. w Ścinawie, ul. Wołowska 6/1. Nagrodę prześlemy pocztą.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.